

Rolnicze strategie pracy i przetrwania

A stylized, high-contrast portrait of Adam Smith, rendered in black and white. The image is set against a solid black background. The portrait is composed of thick, black, expressive lines that define his facial features, including his hair, forehead, nose, and chin. Two prominent, bright orange geometric shapes, resembling stylized hats or abstract forms, are positioned on either side of his head, partially overlapping the black lines of the portrait. The overall effect is a modern, graphic interpretation of the classical philosopher.



Rolnicze strategie pracy i przetrwania

INSTYTUT ETNOLOGII I ANTROPOLOGII KULTUROWEJ
UNIwersYTETU WARSZAWSKIEGO

Amanda Krzyworzeka

Rolnicze strategie pracy i przetrwania

Studium z antropologii
ekonomicznej



Warszawa 2014

Recenzenci

Michał Buchowski

Izabella Bukraba-Rylska

Anna Malewska-Szałygin

Redaktor prowadzący

Kaja Kojder-Demska

Redakcja

Ewa Pajestka-Kojder

Korekta

Katarzyna Jabłońska-Kuśak

Projekt okładki i stron tytułowych

Elżbieta Chojna

Skład i łamanie

Logoscript

ISBN 978-83-235-1422-0 (PDF)

© Copyright by Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa
2014

Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego

00-497 Warszawa, ul. Nowy Świat 4

www.wuw.pl

e-mail: wuw@uw.edu.pl

Księgarnia internetowa: www.wuw.pl/ksiegarnia

Wydanie 1

Spis treści

WSTĘP	9
Rozdział I Wprowadzenie	11
1. Od narzekania do ekonomii – o pytaniach badawczych	12
2. Niebiedna Polska „B” – o terenie badań	15
Rozdział II Antropologia wobec aktywności ekonomicznej człowieka	21
1. Powstanie i rozwój antropologii ekonomicznej	22
2. Przedmiot badań antropologii ekonomicznej	32
2.1. Tematy	33
2.2. Antropologia ekonomiczna o chłopach	36
3. Antropologia ekonomiczna a natura ludzka	43
4. Antropologia ekonomiczna i badania wśród rolników w Polsce	45
Rozdział III Bohaterowie	50
1. Jednostka a rodzina	50
2. Chłop a rolnik	57
3. Niejednorodność grupy	61
4. Przeszłość a teraźniejszość	65
Rozdział IV Kręgi	77
1. Lokalność	78
2. Wieś–miasto	82
3. Państwo–Unia Europejska	87
 CZĘŚĆ PIERWSZA – DECYZJE	 93
Rozdział I Proces podejmowania decyzji	95
1. Historia zakontraktowanych ziemniaków	102
2. Przygotowanie gruntu pod decyzje – nieustające konsultacje	107
3. Kto podejmuje decyzje?	110
4. Czynniki wpływające na decyzje	113
Rozdział II Wiedza i strategie informacyjne	119
1. Dwie historie o dystrybucji informacji na poziomie lokalnym	119
2. Źródła wiedzy	121
2.1. Szkolenia	122
2.2. Media	125

2.3. Źródło wiedzy a jej wartość	126
3. Niewiedza z wyboru	128
4. Wiedza kobiet, wiedza mężczyzn	129
5. Wiedza raz dana i zawsze słuszną	131
 CZĘŚĆ DRUGA – PRACA	137
Rozdział I Antropologia pracy	139
1. Czym jest praca?	141
2. „Retoryka walki”	145
3. Praca w czasach ponowoczesnych	146
Rozdział II Strategie pracy na roli	149
1. Bycie rolnikiem jako strategia	149
1.1. Historia zwykłego dnia	149
1.2. Specyfika życia i pracy na wsi. Zamiłowanie	151
2. Strategia dywersyfikacji działań	155
2.1. Historia odkupionego magazynu	155
2.2. Bezpieczna wielotorowość	158
3. Strategia specjalizacji	162
3.1. Historia komputerowej chlewni	162
3.2. Opłacalna jednotorowość	165
4. Strategie korzystania ze świadczeń	168
4.1. Historia gospodarstwa przepisane go za rentę strukturalną	169
4.2. Renty i inne świadczenia	170
5. Strategia nietypowego prowadzenia gospodarstwa	175
5.1. Historia „zasuszanych” krów	175
5.2. Mniej typowe strategie prowadzenia gospodarstwa	177
6. Strategie pracy kobiecej	181
6.1. Historia gospodyni domowej „na zastępstwie”	182
6.2. Babska robota	183
7. Strategie współpracy sąsiedzkiej	188
7.1. Historia spółek i jaskółek	189
7.2. Współpraca sąsiedzka	192
8. Strategie finansowe	199
8.1. Historia rolnika, który wybrukował drogę	200
8.2. Odwaga inwestowania	202

CZĘŚĆ TRZECIA – CODZIENNA ARYTMETYKA 213**Rozdział I Domowy budżet 218**

1. Wspólnotowy charakter budżetu. 218
2. „Koszty”, czyli nierozróżnianie wydatków i inwestycji 220
3. Różne rodzaje pieniędzy 222

Rozdział II Strategie konsumowania 226

1. Strategie oszczędzania 228
 - 1.1. Zakupy 229
 - 1.2. Wtórne używanie przedmiotów – okruchy ze stołu –
 innowacyjność 231
 - 1.3. Ekologia w służbie ekonomii 233
 - 1.4. Oszczędzanie czasu. 235
2. Strategie wydawania. 236
 - 2.1. Oznaki luksusu 236
 - 2.2. Produkty, których się nie kupuje 238
 - 2.3. Wakacje 240
3. Strategie dawania. 243

Rozdział III Bogactwo i bieda. 247

1. Bogactwo. 249
2. Bieda 257
3. „Retoryka niezamożności” 259

Rozdział IV Strategie liczenia. 261

1. Podawanie cen. 262
2. Targowanie się. 265
3. Przeliczanie. 266
4. Liczenie zysków. 269

Rozdział V „Opłacalność” 278

1. „Dokładanie” do gospodarki 278
2. Wszystko albo nic 281
3. „Opłacalność” a kontakty międzyludzkie 282
4. Nieopłacalność rent strukturalnych? 285

ZAKOŃCZENIE 289**Rozdział I Uczciwość. 293**

1. Trzy historie o uczciwym postępowaniu 293
 - 1.1. Historia drewna zabranego teściowi 293
 - 1.2. Historia sfałszowanego ubezpieczenia 294
 - 1.3. Historia tuczenia świń i „skidki” 295
2. Uczciwość jako regulator stosunków wewnątrz grupy 296

Rozdział II Niezależność	299
1. Elastyczność	299
2. Niechęć wobec spółek i „syndrom samodzielnego autorstwa” . . .	300
3. Niechęć wobec ingerencji państwa	302
4. Opłacalność jako warunek niezależności	304
5. Zabezpieczenie przed ryzykiem – bycie dobrym gospodarzem . .	307
Rozdział III Sprawiedliwość	309
1. Równość czy adekwatność?	309
2. Niezgoda na zasady wolnorynkowe	312
 BIBLIOGRAFIA	 314
 ZESTAWIENIE ROZMÓW	 332

WSTĘP

Rozdział I

Wprowadzenie

Książka ta jest poświęcona rolniczym strategiom pracy i przetrwania, codziennym sposobom radzenia sobie z rzeczywistością, nieustającym próbom zmieniania świata tak, by był jak najprzyjaźniejszy, by życie w nim było jak najłatwiejsze i najlepsze. To kwestie fundamentalne, ponieważ, jak pisała Hannah Arendt: „praca i wytwarzanie tak samo jak działanie zakorzenione są w fakcie przychodzenia na świat” (Arendt 2000, s. 13). Wychodziłam od spraw związanych ze sferą ekonomiczną działalności rolników, ale – w zgodzie z przyjmowaną przeze mnie tezą, że działania ekonomiczne są zanurzone w kontekście społecznym i kulturowym – nie ograniczałam tej sfery i nie kreśliłam wyraźnych jej granic. W rezultacie w książce pojawia się szereg wątków, które okazały się nierozzerwalnie związane ze strategiami pracy i przetrwania.

Moje zainteresowanie sferą rolniczych działań ekonomicznych wyrosło z prowadzonych przeze mnie dawniej badań na temat chłopskiego narzekania (zob. Bruckowska 2003). Tematyka owego narzekania – w przeważającej części związana z kwestiami pracy, pieniędzy, opłacalności, radzenia sobie z trudnościami materialnymi – skłoniła mnie do zgłębienia podejmowanych przez rolników działań gospodarczych. Dodatkowo, ciekawość moją wzbudzały pozorne sprzeczności między deklarowanymi przez rolników trudnościami a obserwowanymi przeze mnie warunkami ich życia i podejmowanymi przez nich działaniami.

Omawiana w książce tematyka jest dość rozległa, ale mimo to spójna – stąd wynikał jeden z podstawowych problemów: jak podzielić materiał, jak wyodrębnić z niego poszczególne fragmenty, żeby z jednej strony oddać złożony charakter opisywanych zjawisk, a z drugiej uniknąć natłoku i nieuporządkowania. Oczywiście, ostatecznie dokonany przeze mnie podział na części, rozdziały i podrozdziały *ex definitione* musiał być całkowicie arbitralny: wszak przeżywana przez rolników rzeczywistość nie dzieli się na poszczególne części. Nie doświadczają oni odrębnie sfery wydatków i sfery wzajemności, sfery pracy i sfery liczenia, nie wspominając już o podejmowaniu decyzji dotyczących owych sfer: to po prostu ich życie, w całej swojej złożoności tworzące jedną, spójną całość. Skoro, jak twierdził Eric Wolf, dwiema podstawowymi strategiami zdobywania nadwyżki w społecznościach chłopskich było zwiększanie pro-

dukcji i zmniejszanie konsumpcji (Wolf 1966, s. 15), to również traktowanie strategii pracy i strategii konsumpcyjnych jako odrębnych sfer życia rolników byłoby zasadniczym błędem, uniemożliwiającym całościowe spojrzenie na badane kwestie.

Opisywana rzeczywistość nie dała się jednak uporządkować w pełni: w książce wciąż widać, że omawiana w jednym miejscu kwestia jest powiązana z kilkoma innymi zjawiskami, o których piszę gdzie indziej, stąd stosunkowo wiele przypisów odsyłających do innych rozdziałów. Przypisy te są namiastką hipertekstu, który zapewne lepiej oddałby charakter opisywanej rzeczywistości, jednak ze względów technicznych nie mógł być tu zastosowany. Odsyłacze do innych rozdziałów są dodatkowym narzędziem ukazującym niezwykle silne relacje między poszczególnymi opisywanymi tutaj zjawiskami – łącznikiem, czyniącym z nich jedną całość. Niestety, nie udało mi się wyczerpująco potraktować wszystkich wątków pojawiających się w pracy, a bardzo wiele było takich, które z pewnością okazałyby się kolejnymi ciekawymi zjawiskami, związanymi wprawdzie z kwestią strategii pracy i przetrwania, ale funkcjonującymi też niezależnie (choćby postrzeganie czasu, sposoby oceniania i dzielenia go)¹.

1. Od narzekania do ekonomii – o pytaniach badawczych

Narzekanie, z którym stykałam się podczas wcześniejszych badań etnograficznych, skierowało moje zainteresowania na codzienne działania rolników, sposoby, jakich używają w celu utrzymania się przy życiu i osiągnięcia jak najwyższego poziomu egzystencji, nie tylko pod względem materialnym. Podczas swoich badań starałam się poznać różnorodne strategie podejmowane przez konkretnych ludzi w konkretnych sytuacjach. Dostrzegając cechy i sytuacje życiowe, które są dla wielu rolników wspólne, koncentrowałam się jednak na ich indywidualnych wyborach, na każdorazowo podejmowanych decyzjach, dostosowywanych do bieżącej sytuacji działania. W książce staram się zarówno pokazać tę rolniczą codzienność działań, porządkując ją w pewne kate-

¹ Fragmenty zawartych w tej książce materiałów oraz analiz znalazły się w następujących artykułach: *Antropologia ekonomiczna w badaniach rolników i społeczności wiejskich*, „Wieś i Rolnictwo” 2013, nr 3 (160), 53–73; *Anthropology and decision making: An introduction*, „Focaal – Journal of Global and Historical Anthropology” 2013, nr 65, s. 97–113 (z: Åsa Boholm, Annette Henning); *Decision-making in farming households in eastern Poland*, „Focaal – Journal of Global and Historical Anthropology” 2013, nr 65, 129–144; *Postrzeganie i przeżywanie bogactwa i biedy przez podlaskich rolników*, „LUD” 2012, t. 96, s. 179–202; *Antropologiczne spojrzenie na proces podejmowania decyzji – na przykładzie rolnictwa*, „E-mentor” 2012, nr 2 (44), 44–48; *Funkcjonowanie wiedzy rolniczej*, „E-mentor” 2011, nr 3 (40), s. 58–62.

gorie i ilustrując opisami sytuacji, jakie miałam okazję obserwować podczas badań, jak też dotrzeć do znaczeń nadawanych przez rolników ich własnym działaniom i przyczyn, dla których tak właśnie one wyglądają. Nie przyjmuję więc substancjalistycznego² punktu widzenia, w którym „ludzie są konformistami, a systemy społecznie zmieniają się ze względu na dynamikę makroskali, a nie w wyniku indywidualnych zachowań, decyzji, strategii i wyborów. Przedmiotem analizy badaczy jest więc społeczeństwo jako całość, a nie jednostka czy rodzina” (Wilk, Cliggett 2011, s. 21).

Uważam, że to pojedynczy ludzie, działając – rzecz jasna – w konkretnych warunkach, w ramach danych systemów społecznych, za pomocą określonych, dostępnych im strategii, mają jednak możliwość podejmowania decyzji, kierowania swoim życiem, a więc także i dokonywania zmian. Uznając moc sprawczą jednostki, zakładam zatem, że czynniki „systemowe”, to jest funkcjonujące w danej społeczności normy i zasady, uznane sposoby działania, historycznie ukształtowane postawy i warunki egzystencji, ograniczenia ekonomiczne czy sytuacja prawno-polityczna, są ramami, w których ludzie czynnie działają, podejmując decyzje i świadomie kształtując swoje życie oraz wykorzystując owe ramy dla własnych celów. Jak zauważa Sherry Ortner: „Podejście praktyczne nie wymaga dzielenia systemu na sztuczne części, jak baza i nadbudowa (i dyskutowania o tym, która z nich dominuje), ponieważ wysiłek analityczny jest skierowany nie na tłumaczenie pojedynczych elementów systemu przez odwoływanie się do innych, ale raczej na tłumaczenie systemu jako integralnej całości (która jednak nie musi być harmonijnie zintegrowana), przez odwoływanie się do praktyki [...]”. Teoria praktyki stara się więc wyjaśnić genezę, reprodukcję i zmianę form i znaczeń danych społecznych/kulturowych całości [...]” (Ortner 1984, s. 148–149).

Poprzez śledzenie codziennej aktywności rolników staram się dostrzec tworzone przez nich relacje i hierarchie, komunikowane znaczenia i pożądane cele. Poprzez opis rolniczych strategii pracy i przetrwania pokazuję sposoby ich działania i zmieniania świata. Działania rolników zestawiam z narzucanymi im z zewnątrz i funkcjonującymi w debacie publicznej pojęciami takimi, jak modernizacja, nowoczesność czy współczesne modele pracy, podkreślając niekiedy ich nieadekwatność wobec praktyk rolniczych.

Celem moich dociekań była także „analiza kulturowego zakorzenienia działań gospodarczych” (Hann 2008, s. 60). W swojej książce pokazuję ścisły związek rolniczych działań w sferze ekonomicznej z innymi sfe-

² Substancjalizm (niekiedy zwany też substancywizmem) to nurt w antropologii ekonomicznej, którym dokładniej zajmuję się w dalszej części „Wstępu” (rozdział „Antropologia wobec aktywności ekonomicznej człowieka”).

rami życia. Zajmuję się rolniczymi strategiami przetrwania, przyjmując rozumienie tego pojęcia zaproponowane przez Michała Buchowskiego, który pisze, że „jednostki, odwołując się do własnej kompetencji kulturowej i uznanych za stosowne w ich klasie wzorców postępowania, czynią wszystko, aby zneutralizować ewentualne negatywne skutki przekształceń lub wzmocnić i wykorzystać czynniki sprzyjające poprawie własnego położenia. Strategie przetrwania są więc mechanizmami obronnymi społeczności, jej segmentów i poszczególnych osób w obliczu niezależnych od nich bezpośrednio czynników strukturalnych. Ich elementami są między innymi wszelkie sposoby na omijanie prawa czy wykorzystywanie luk w przepisach dla realizacji własnych interesów” (Buchowski 1996, s. 17).

Analogicznie traktuję strategie pracy: to różnorakie, podejmowane przez rolników działania związane z wykonywanym zawodem oraz prowadzeniem domu, pozwalające im spożytkować własny wysiłek fizyczny, a także posiadany majątek i wiedzę tak, by żyć jak najlepiej. Strategie te wiążą się z codziennym zmaganiem się z rzeczywistością, która zwykle jawi się jako nieprzyjazna i zmuszająca do nieustającej walki o swoje.

Za strategię działania uważam także mówienie, używanie przez rolników konkretnych argumentów, które mają pomóc im w osiągnięciu pewnych celów, na przykład w ugruntowaniu u rozmówcy pożądanego obrazu rolnictwa, jak dzieje się choćby w przypadku „retoryki niezdolności” czy „retoryki walki”, omawianych w dalszych częściach książki. Mówienie uważam za istotną formę działania, poprzez mówienie rolnicy poznają bowiem rzeczywistość i zmieniają ją, nawiązują relacje społeczne i wykorzystują je, tworzą kontekst dla innych swoich poczynań i nadają im znaczenia. Hannah Arendt te dwie formy aktywności traktuje jako podstawowe działania człowieka: „słowem i czynem wpisujemy się w świat ludzki, i to wpisanie jest niczym drugie narodziny, którymi potwierdzamy i bierzemy na siebie nagi fakt naszego pierwotnego fizycznego pojawienia się” (Arendt 2000, s. 195), pokazując wręcz historyczny kontekst ich oddzielenia: „W doświadczeniu *polis* [...], a jeszcze bardziej w wyrastającej z niego filozofii politycznej, działanie i mowa rozdzielały się i stawały się czynnościami coraz bardziej niezależnymi. Akcent przesunął się z działania na mowę, i to raczej mowę jako środek perswazji niż specyficznie ludzki sposób odpowiadania, reagowania na to, co zdarzyło się lub zostało zrobione, i dorównywania czynom i zdarzeniom” (tamże, s. 31–32).

Omawiane w tej pracy strategie traktuję jako świadome i racjonalne działania rolników, nawet wtedy kiedy nie są przez nich poddawane refleksji albo kiedy ich przyczyny mogą być przez antropologa odczytywane odmiennie niż przez samych rolników. Za niezwykle istotną uważam w tym kontekście uwagę uczynioną przez Marka Harrisa: „Kiedy

badacze stają wobec elementów chłopskiego życia, które nie pasują do ich obrazu «nowoczesnego» życia, mają tendencję do traktowania ich jako pozostałości z przeszłości, a nie jako teraźniejszych strategii. Na przykład organizowanie wszelkich działań wokół domostwa jest postrzegane jako część przedkapitalistycznej przeszłości, a nie jako lokalna adaptacja do gospodarki towarowej albo wręcz rezultat spotkania z nią” (Harris 2005, s. 427).

W swojej pracy postrzegam wszystkie działania rolników jako znaczące i sensowne, staram się odkryć owe znaczenia i sensy oraz zrozumieć, dlaczego podejmują oni właśnie takie, a nie inne strategie pracy i przetwarzania. To rolnicy decydują o swoich działaniach, nie są bezwolnymi wykonawcami czy odtwórcami narzucanych im schematów, mają poczucie sprawczości³, a gdy im go brak, walczą o nie – i dlatego ich działania nazywam strategiami, nawet jeśli nie są one wewnętrznie spójne czy od razu zrozumiałe dla obserwatora z zewnątrz.

2. Niebiedna Polska „B” – o terenie badań

Gminę Zanowo⁴ wybrałam na miejsce swoich badań z kilku względów: szukałam terenu o charakterze zdecydowanie rolniczym⁵, z ludnością zasiedziałą od pokoleń, takiego, gdzie sytuacja w rolnictwie nie byłaby skrajna. Nie interesowały mnie ani wielkoobszarowe doskonale funkcjonujące gospodarstwa rolne zatrudniające rzeszę pracowników, ani wsie o bardzo rozdrobnionej strukturze agrarnej, gdzie średnie gospodarstwo ma wielkość trzech hektarów i nikt nie jest w stanie utrzymać się z rolnictwa, nie zarabiając dodatkowo w innych sektorach.

W gminie Zanowo jest oczywiście wielu ludzi, którzy nie żyją z rolnictwa, gdyż z różnych względów zrezygnowali z uprawy roli i mieszkają na wsi, ale pracują w jednym z pobliskich miast, Zambrowie lub Ostrowi Mazowieckiej (odległych od Zanowa o kilkanaście kilometrów) albo w samym Zanowie, gdzie jest między innymi kilka sklepów spożywczych, w tym samoobsługowy market, punkt z akcesoriami do telefonów komór-

³ Aktywny udział jednostek w strategiach działania podkreśla też Carole Nagengast, pisząc, że „strategie są twórczymi działaniami sprawczych jednostek, produkujących i reprodukujących formy społeczne” (1991, s. 4).

⁴ Nazwa gminy została zmieniona ze względu na dobro moich rozmówców.

⁵ Oficjalne dane uzyskane w Urzędzie Gminy Zanowo mówią, że 92 procent ludności czynnej zawodowo pracuje w rolnictwie. Jak wynika z moich obserwacji, podana liczba jest znacznie zawyżona w stosunku do stanu faktycznego, ponieważ wiele osób pracuje poza rolnictwem w tak zwanej szarej strefie oraz na umowy zlecenia, ale korzysta z przysługującego im prawa do ubezpieczania się w ramach Kasy Rolniczego Ubezpieczenia Społecznego (KRUS). Dla nich samych jest to po prostu najkorzystniejsze ekonomicznie rozwiązanie, ale w urzędowych danych automatycznie są klasyfikowani jako rolnicy.

kowych, sklep odzieżowy i skład materiałów budowlanych, trzech fryzjerów i jedno solarium, ośrodek zdrowia, apteka i spora stacja benzynowa przy drodze krajowej, nie wspominając o szkole podstawowej i gimnazjum, przedszkolu, poczcie, bibliotece i urzędzie gminnym, istniejących niemal w każdej wsi gminnej. Najwięcej nierolników jest właśnie w samej wsi gminnej, która charakteryzuje się zresztą na tyle słabymi glebami, że parę lat temu powstała tam żwirownia, *nota bene* kolejne miejsce zatrudnienia dla wielu ludzi.

W liczącej około pięciu tysięcy mieszkańców gminie przeważają jednak ci, dla których rolnictwo jest główną troską i przedmiotem powszednich zabiegów, a gospodarstwo stanowi ich główne źródło utrzymania⁶, wszystkie ich działania koncentrują się więc wokół zorganizowania pracy w gospodarstwie, tak aby rodzina mogła żyć na jak najwyższym poziomie. Już z pierwszych moich obserwacji wynikało, że wielu z nich udaje się ten cel osiągnąć: domy są tam duże i zadbane, coraz więcej z nich się tynkuje i maluje na wesoło, rzucające się w oczy kolory, na podwórkach stoją samochody (często więcej niż jeden) i maszyny rolnicze, a w ogrodach są altanki, ławeczki, nadmuchiwane baseniki dla dzieci, a nawet sztuczne stawy z dobranymi do nich sztucznymi ptakami wodnymi. Wybór mój padł na gminę Zanowo właśnie ze względu na jej rolniczy charakter oraz fakt, że mimo borykania się z wieloma problemami i ciągłej świadomości, że do zrobienia jest jeszcze bardzo wiele, tamtejsi rolnicy są nowocześni, ambitni i – przede wszystkim – rolnictwo jest podstawowym tematem, wokół którego toczą się ich codzienne rozmowy, którego dotyczą spory, problemy i podejmowane decyzje. Większość codziennych działań również koncentruje się wokół kwestii rolniczych.

Rzecz jasna, gmin spełniających takie warunki znalazłoby się w Polsce znacznie więcej i po dokonaniu pierwszej selekcji głównym czynnikiem był już przypadek oraz sympatia, jaką miejsce to wzbudziło we mnie już podczas pierwszej wizyty w lutym 2005 roku. Teren swoich badań utożsamiałam z obszarem gminy, świadoma, że zarówno ta decyzja, jak i każda

⁶ Trudno mówić o średniej wielkości gospodarstw, ponieważ wiele osób utrzymujących się z rolnictwa nieoficjalnie dzierżawi ziemię od sąsiadów, co sprawia, że wszelkie dane urzędowe stają się nieadekwatne do rzeczywistości. Dodatkowym czynnikiem utrudniającym rozeznanie jest fakt, że urzędy dysponują danymi dotyczącymi zarówno ziem uprawnych i łąk, jak też lasów. W obiegu funkcjonują dane podawane zarówno w tak zwanych hektarach przeliczeniowych (zależnych od jakości gleby), jak i rzeczywistych. Z moich badań wynika, że już ci, którzy użytkują około 8–10 hektarów ziemi, są w stanie prowadzić gospodarstwo, będące głównym źródłem utrzymania dla rodziny. Większość rolników uprawia około 15–20 hektarów ziemi, spora część – około 30 hektarów i więcej. Największym posiadaczem ziemskim w gminie jest rolnik, którego gospodarstwo liczy około 70 hektarów (razem z lasem). Więcej o strategiach prowadzenia gospodarstwa piszę w części drugiej pt. „Praca”.

inna, podjęta w owej kwestii przez badacza, jest arbitralna. Postanowiłam jednak uznać granicę gminy za umowny wyznacznik terenu badań: jest ona od dawna niezmieniona i niemal tożsama z przestrzenią działalności parafii, wskutek czego dla większości mieszkańców ma duże znaczenie, zarówno symboliczne, jak i praktyczne. Oczywiście, podczas badań razem z moimi rozmówcami wielokrotnie przekraczałam tę granicę, jadąc czy to na zakupy, czy do urzędu, czy kontraktować ziemniaki⁷.

W sumie na badaniach w gminie Zanowo spędziłam w przybliżeniu pół roku: po mniej więcej pięć tygodni w 2005 i 2006 roku oraz przeszło trzy miesiące wiosną 2007 roku, kiedy zebrałam najwięcej materiału. Dodatkowo, w 2005 i 2006 roku przebywałam na terenie gminy podczas czterech wyjazdów ze studentami, organizowanych w ramach prowadzonego przeze mnie laboratorium, za każdym razem ponad tydzień. Po skończeniu zasadniczej części badań w 2007 roku odwiedziłam gminę Zanowo jeszcze kilkukrotnie, na krótko, zarówno w celu dopytania o pewne kwestie⁸, jak też zobaczenia się z moimi gospodarzami i przyjaciółmi.

Choć praca dydaktyczna nie pozwalała mi na zajmowanie się własnymi badaniami podczas wyjazdów laboratoryjnych, były one i tak bardzo owocne poznawczo: chodząc po wsiach i nieformalnie rozmawiając z ludźmi, nawiązywałam znajomości – kilka z nich okazało się później trwałymi przyjaźniami – poznałam ludzi, którzy pomagali mi przez następne lata i wspierali mnie podczas pobytów w gminie. Co więcej, mimo że podczas pracy nad książką nie korzystałam z żadnych materiałów zebranych przez studentów, prowadzenie grupy laboratoryjnej na terenie tej samej gminy miało duże zalety: doświadczenia studentów i nasza wspólna dwuletnia praca nad realizowanymi przez nich tematami badawczymi z pewnością umożliwiły mi lepsze poznanie terenu, mieszkających tam ludzi i ich problemów.

Swoje samodzielne badania prowadziłam, mieszkając u kilku rodzin z gminy Zanowo i starając się w miarę możliwości uczestniczyć w ich codziennym życiu⁹. Obserwowałam ich pracę, pomagając w niektórych

⁷ O kwestii mobilności piszę między innymi w dalszej części „Wstępu” (rozdział „Kręgi”).

⁸ Chodziło głównie o ciąg dalszy spraw, które rozpoczęły się podczas mojego pobytu.

⁹ Jedną z tych rodzin, u której kilkukrotnie zatrzymywałam się na krótsze, parodniowe pobyty, mieszka w innej gminie, ale na terenie tego samego powiatu. Pocho- dzące z tamtych pobytów obserwacje traktuję jako uzupełnienie materiałów zebranych w gminie Zanowo. U pewnej rodziny z gminy Zanowo spędziłam też zaledwie kilka dni. Natomiast pozostałe trzy rodziny gościły mnie dłużej: latem 2005 i 2006 roku miesz- kałam przez ponad dwa miesiące u pani Marianny i pana Wacława, a wiosną 2007 przez półtora miesiąca u pani Eweliny i pana Wiesława oraz przez kolejne półtora miesiąca

zajęciach¹⁰, rozmawiałam o wszystkim i o niczym, wspólnie jadaliśmy, oglądaliśmy telewizję, rozwiązywaliśmy codzienne problemy, przyjmowaliśmy gości i rewizytowaliśmy ich. Myślę, że w czasie wspólnego mieszkania byłam dla nich niemal kolejnym członkiem rodziny, osobą bliską, tak jak i oni stali mi się bardzo bliscy. Prócz przebywania z rodzinami, które mnie gościły, dużo wędrowałam po wsiach gminy Zanowo, poznając ich mieszkańców i rozmawiając z nimi. Oczywiście, większość codziennych rozmów pozostała niezarejestrowana, niektóre z nich opisałam w notatkach, inne zostały tylko w pamięci, jeszcze inne z niej uleciały, zostawiając jednak coraz lepsze „wyczucie terenu” i zrozumienie problemów moich rozmówców. Prócz takich pogawędek odbyłam też wiele rozmów rejestrowanych na dyktafonie; niektóre miały bardziej formalny charakter, inne były zupełnie swobodne. Ponieważ jednak nigdy nie używałam kwestionariusza, nie nazywam ich wywiadami, ale rozmowami. Zestawienie wszystkich zarejestrowanych i spisanych rozmów znajduje się na końcu pracy, a ich oznaczenia (Z1–Z24, S1–S45, K1–K34) odzwierciedlają jedynie miejsce, w którym mieszkalam, kiedy dana rozmowa została zarejestrowana. Ani w „Zestawieniu rozmów”, ani w żadnym innym miejscu nie pojawiają się prawdziwe imiona i nazwiska moich rozmówców, ze względu na zachowanie ich anonimowości nie podaję też nazw wsi¹¹, w których mieszkali, uznając takie dane za nieistotne z punktu widzenia prezentowanych w tej książce tez. Niekiedy zamieszczam informację, czy dany rolnik lub rodzina mieszkali w dużej czy małej miejscowości, jednak tylko wtedy, gdy jest to istotne do zrozumienia opisywanej sytuacji czy wypowiedzi. W początkowej fazie badań interesowali mnie wszyscy mieszkańcy gminy, z czasem skupiałam

u pani Zofii i pana Józefa. Jestem im ogromnie wdzięczna za serdeczność, gościnność i życzliwość, jaką mnie otoczyli, za wszelką pomoc i wsparcie, za szczerze serca i otwarte umysły.

¹⁰ Niestety, nie każdą czynność pozwalało mi wykonywać, na przykład z różnych względów starano się nie dopuszczać mnie do czynności związanych z hodowanymi zwierzętami (obecnie na wydojenie krowy nie pozwala się nawet zaprzyjaźnionemu rolnikowi), choć zdarzyło mi się przenieść z ciężarówki dostawczej do stodoły blisko pół tony paszy w workach. Najczęściej jednak brałam udział w czynnościach „kobiecych” (zob. podrozdział „Strategie pracy kobiecej” w części drugiej pt. „Praca”), co było dla moich gospodarzy najłatwiejsze do przyjęcia – niekiedy pomagałam szykować jedzenie, czasem odrabiałam lekcje z dziećmi.

¹¹ Gmina Zanowo składa się z dziewiętnastu wsi. Podczas badań odwiedzałam je wszystkie, choć w niektórych poznałam więcej mieszkańców i spędziłam więcej czasu niż w innych. Spośród trzech najdłuższych pobytów jeden przemieszczałam we wsi gminnej, drugi w jednej z najmniejszych, a trzeci w jednej z największych wsi w gminie. Oczywiście, podczas każdego pobytu prócz czasu spędzonego we wsi, w której mieszkalam, dużo przebywałam także w innych miejscowościach.

się tylko na rolnikach¹² i – jak widać po opisach zamieszczonych w „Zestawieniu rozmów” – zdecydowana większość moich rozmówców to ludzie utrzymujący się z uprawy roli¹³.

Prócz rejestrowania rozmów starałam się też prowadzić staranne i obszernie notatki terenowe, które podczas pisania pracy były dla mnie dużą pomocą. Początkowo prowadziłam je w zeszytach, a podczas wyjazdu w 2007 i 2008 roku od razu na komputerze. W sumie notatkami terenowymi zapisałam dwa zeszyty oraz przeszło siedemdziesiąt stron komputeropisu (N1–N5).

Za kluczowy element swoich badań uważam „bycie tam”: przebywanie z rolnikami, uczestniczenie w ich codzienności, rozmawianie na najróżniejsze tematy, niekoniecznie związane z moimi zainteresowaniami badawczymi, obserwowanie zwykłych czynności i rutynowych działań, dzielenie się smutkami i radościami. To właśnie zanurzenie się w badaną rzeczywistość pozwoliło mi zrozumieć wiele spraw związanych z działaniami rolników. Dlatego też, chociaż rozmawiałam z wieloma osobami i dowiadywałam się od nich bardzo wielu ciekawych szczegółów, stosunkowo najwięcej przykładów przytaczanych w tej książce pochodzi z obserwacji i rozmów prowadzonych z rodzinami, które mnie gościły. Nie dlatego, że u innych nie znalazłabym przykładów ilustrujących dane zjawisko, ale dlatego, że właśnie obserwując mimochodem jakieś działanie swoich gospodarzy lub słysząc luźną uwagę rzucaną podczas obiadu, zaczynałam najczęściej rozumieć, dlaczego podejmują oni właśnie taką, a nie inną decyzję, dlaczego ich codzienność właśnie tak, a nie inaczej funkcjonuje. Nie przestałam być etnografką z miasta, ale długie, intensywne przebywanie i zaprzyjaźnienie się z goszczącymi mnie ludźmi pozwoliło mi „poczuć” ich życie, zrozumieć ich racje, nawet jeśli moje poglądy pozostały w niektórych kwestiach sprzeczne z ich opiniami.

Relacje badacz–badany w każdym przypadku są odmienne, najczęściej jednak zwraca się uwagę na nierówność, i to nierówność, w której badacz jest na uprzywilejowanej pozycji. Moje doświadczenie z badań w gminie Zanowo było inne. Niewątpliwie okres socjalizmu pozwolił rolnikom wyrobić w sobie przekonanie o własnej wartości oraz kluczowej roli, jaką ich grupa zawodowa odgrywa w państwie („żywiciele narodu”); stało się tak, mimo że jako grupa producentów prywatnych nie byli wspierani przez państwo tak silnie, jak skolektywizowane PGR-y. Niewykluczone, że dość powszechnie krytykowany przez rolników aktualny

¹² O tym, co rozumiem pod pojęciem „rolnicy”, piszę w podrozdziale „Chłop a rolnik” w dalszej części „Wstępu”.

¹³ O tym, że bycie rolnikiem i bycie mieszkańcem wsi skutkuje dużymi różnicami, na przykład we wzorze rodziny, pisał np. Sławoj Szynkiewicz (1976, s. 487–488), zob. też Roseberry 1989, s. 122–123.

system dopłat i różnego rodzaju programów unijnych wspierających rolnictwo dodatkowo wzmógł ich poczucie własnej wartości. To częściowo na owym poczuciu zbudowane jest zjawisko ciągłego niezadowolenia z istniejącej sytuacji i oczekiwania znacznie lepszych warunków – w oczach rolników po prostu należą im się one z racji roli, jaką pełnią w społeczeństwie, produkując żywność. Poza tym większość rolników (i w ogóle mieszkańców wsi) na podstawie własnych doświadczeń zakłada, że przeważająca część mieszkańców miast ma bliską rodzinę na wsi, że są oni pierwszym lub drugim pokoleniem po migracji. Duża część krewnych rolników mieszka w miastach, bo od dawna w gospodarstwie zostaje zazwyczaj jedno dziecko. W rezultacie w ich stosunku do człowieka z miasta nie ma nic z poczucia podrzędności, przeciwnie – w przypadku gdy, tym przybysem jest młoda doktorantka antropologii, zarówno jej wiek, jak i płeć oraz status zawodowy i materialny sprawiają, że większość rolników czuje się pewnie w swojej roli. W rozmowach ze mną stawali się ekspertami w interesującej mnie dziedzinie rolnictwa, w której ja byłam laikiem, oraz w kwestiach ogólnozyciowych doświadczeń (z racji wieku). Znajdowali się też na pozycji ludzi sukcesu, zaradnych i dobrze sytuowanych w porównaniu z niezatrudnioną na etacie, nader skromnie zarabiającą na uczelni dziewczyną. Porównywanie naszych sytuacji życiowych skłaniało ich nierzadko do wyrażania współczucia i politowania z powodu źle zainwestowanych w naukę lat.

W zrozumieniu codziennych problemów moich rozmówców, rolniczych strategii pracy i przetrwania pomogły mi koncepcje wypracowane na gruncie antropologii ekonomicznej, które przybliżam w następnym rozdziale.

Rozdział II

Antropologia wobec aktywności ekonomicznej człowieka

Antropologia ekonomiczna to poddziedzina antropologii, która zdążyła się już dobrze ugruntować i stworzyć własną tradycję. Ponieważ z biegiem lat rozwinęła się znacząco, trudno byłoby w krótkiej definicji zebrać wszystkie pola zainteresowań uprawiających ją badaczy. Niemniej warto zarysować cele, jakie przyświecają antropologom ekonomicznym, i związane z nimi wyzwania badawcze. Paul Durrenberger proponuje takie wyjaśnienie: „Żeby zaspokoić swoje potrzeby materialne, ludzie produkują, dystrybuują i konsumują dobra. Antropologia ekonomiczna opisuje systemy, w ramach których ludzie to robią, to jak te systemy są zorganizowane, jak działają, jak są powiązane z innymi systemami, jak ludzie zachowują się i jak podejmują decyzje w ramach tych systemów i jakie są dla tych systemów konsekwencje ich działań. [...] Kolejnym celem antropologii ekonomicznej jest opisywanie tych systemów w ich lokalnych znaczeniach, które są uniwersalnie istotne i pomagają w zrozumieniu innych systemów ekonomicznych, w jakimkolwiek miejscu i czasie” (Durrenberger 2005, s. 125).

Dla Stuarta Plattnera, autora jednego z ważnych podręczników do antropologii ekonomicznej (1989a), sprawa wygląda jeszcze prościej: „Antropologia ekonomiczna to badanie instytucji i zachowań ekonomicznych, prowadzone w antropologicznych miejscach i w etnograficznym stylu” (Plattner 1989b, s. 1), i dalej: „antropologowie ekonomiczni uznają ekonomię za zanurzoną w społeczeństwie” (tamże, s. 4). Z kolei James Carrier, jeden z wybitnych współczesnych antropologów ekonomicznych, podaje jeszcze lapidarniejszą definicję uprawianą przez siebie subdyscypliny: „Antropologia ekonomiczna to opis i analiza życia ekonomicznego, dokonywane z antropologicznej perspektywy” (Carrier 2005, s. 1), przy czym życie ekonomiczne rozumie on jako „działania, dzięki którym ludzie produkują, wymieniają i konsumują rzeczy, sposoby, w jakie jednostki i społeczności zabezpieczają swój byt [...] przy czym owe «rzeczy» mogą być przedmiotami zarówno materialnymi, jak też niematerialnymi, na przykład praca, usługi, wiedza, mity, imiona, zaklęcia” (tamże, s. 3–4).

Dla antropologów ekonomicznych kluczowy jest kontekst, w jakim zachodzą badane przez nich zjawiska. Analiza każdego z nich wymaga uwzględnienia sfer potocznie niewiązanych z działaniami ekonomicznymi.

nymi, jak pokrewieństwo, relacje sąsiedzkie, religijność i zasady moralne czy kosmologia, nie wspominając już o sferach związanych z tymi działaniami w sposób bardziej oczywisty, jak choćby prawo¹. To założenie metodologiczne, początkowo opierające się na systemowym widzeniu kultury, nie jest niczym zadziwiającym wewnątrz antropologii, jak bowiem pisał Chris Hann, „dla wczesnych antropologów kultura materialna i strategie utrzymywania się przy życiu były aspektami całościowego badania społeczeństw ludzkich, rozpatrywanymi jako nieodłączna część ogólnej organizacji społecznej. Kwestii ekonomicznych nie przestano umieszczać w szerszym kontekście społecznym wraz z pojawieniem się subdyscypliny nazywanej antropologią gospodarki” (Hann 2008, s. 51). Natomiast założenie to było dość nową koncepcją z punktu widzenia nauk, które wcześniej zajmowały się działalnością ekonomiczną człowieka (por. tamże, s. 51 i nast.). Być może włączenie szerszego społeczno-kulturowego kontekstu poczyniła ekonomicznych² w obszar badań nad gospodarką było równie ważnym wkładem antropologów w zgłębianie tej tematyki, co uzupełnienie jej o doświadczenia z obserwacji gospodarek pozaeuropejskich, funkcjonujących często na innych zasadach niż te, z którymi obcowali na co dzień ekonomiści czy socjologowie³. Niewątpliwie metodologicznym nowatorstwem było także dostrzeżenie pojedynczego człowieka i, w wielu wypadkach, postawienie go, wraz z jego motywacjami, uwarunkowaniami kulturowymi, preferencjami i sposobem myślenia, w centrum analizy (por. Carrier 2005, s. 4–6). James Carrier przedstawia takie indywidualistyczne podejście metodologiczne, reprezentowane między innymi przez Bronisława Malinowskiego, podejściu systemowemu, reprezentowanemu chociażby przez Émile’a Durkheima i niektórych jego uczniów.

1. Powstanie i rozwój antropologii ekonomicznej

W pewnym sensie trudno odnaleźć początki tej subdyscypliny, ponieważ działalność ekonomiczna towarzyszy wszystkim ludziom we wszystkich kulturach i wszystkich epokach. Wielu wczesnych antropologów dostrzegało tę problematykę, choć nie zawsze się na niej koncen-

¹ Jak pisał Raymond Firth: „System (lub podsystem) ekonomiczny może być zatem w pełni zrozumiały wyłącznie w kontekście społecznych, politycznych, rytualnych, moralnych, a nawet estetycznych działań i wartości, sam na nie zwrotnie wpływając” (Firth 1964, s. 16).

² Kontekstu nieograniczającego się jedynie do polityki, której wpływ na gospodarkę był oczywisty także dla ekonomistów czy historyków (por. Hann 2008, s. 51).

³ O kwestii, w jakim stopniu gospodarki te różniły się od gospodarek europejskich, piszę w dalszej części tego rozdziału, między innymi omawiając spór substancjalistów i formalistów.

trowało, poza tym wczesna antropologia ekonomiczna była w zasadzie dyscypliną opisową, jej przedstawiciele za cel stawiali sobie opisanie sposobów, w jakie badane ludy zapewniają sobie przeżycie (Wilk, Cliggett 2011, s. 16; por. też Firth 1970, s. 2 i nast.⁴). Niewątpliwie zainteresowanie to wynikało ze specyfiki badań etnograficznych i związanego z nią holizmu (Plattner 1989b, s. 3; por. też Hann 2008, s. 51); skoro antropolog był w terenie jedynym przedstawicielem nauki zachodniej, starał się opisać wszystkie aspekty kultury, również takie, którymi w jego rodzimej rzeczywistości zajmowali się odrębni specjaliści – psychologowie, językoznawcy, ekonomiści. Dodatkowo swoistość doświadczenia badań etnograficznych skłaniała ku całościowemu postrzeganiu życia badanych ludzi: „Antropologowie pierwotnie specjalizowali się w «prymitywnych» kulturach, gdzie byli jedynymi przedstawicielami zachodniej nauki. Interesowali się takimi dziedzinami, jak agronomia, ekonomia, geografia, historia, politologia, psychologia i socjologia, ponieważ na miejscu nie było ekspertów, którzy mogliby im dostarczyć koniecznych informacji. Lokalność życia dowolnej niewielkiej społeczności umożliwia na ogół mieszkającemu w niej badaczowi terenowemu bliskie kontakty z mieszkańcami. Trudno ograniczyć swoje zainteresowania do rolnictwa, kiedy mieszka się z rolnikiem i obserwuje jego działania ekonomiczne zanurzone w innych jego rolach: ojca, członka kościoła, lokalnego działacza politycznego itp.” (Plattner 1989b, s. 3). Być może te same przyczyny miało również zainteresowanie Bronisława Malinowskiego sferą ekonomiczną. Niemniej dla wielu⁵ to właśnie on jest ojcem antropologii ekonomicznej, ponieważ znacznej części opisów Trobriandów dokonał z punktu widzenia kwestii ekonomicznych: wymiany w *Argonautach Zachodniego Pacyfiku* (1981 [1922]) czy produkcji w *Ogrodach koralowych i ich magii* (1986, 1987 [1936]), czyniąc to odmiennie od swoich poprzedników (por. Firth 1972, s. 467). Bronisław Malinowski poświęcił gospodarce także kilka innych prac, na przykład esej *Praca i gospodarka pierwotna* (Malinowski 2004 [1925]) czy napisane wspólnie z Juliem de la Fuente opracowanie pt. *Ekonomia meksykańskiego systemu targowego* (Malinowski 2004 [1982]). Malinowski dążył do opisania plemiennego systemu ekonomicznego Trobriandczyków i w tym celu używał wielu pojęć zaczerpniętych z ekonomii, na przykład „dystrybucja”, „dzierzawa” (Malinowski 1987, s. 300 i nast.), „własność” (Malinowski 1986, s. 468 i nast.)

⁴ Jak pisze Raymond Firth, zmiana nazwy dziedziny z „ekonomii prymitywnej” (*primitive economics*) na „antropologię ekonomiczną” (*economic anthropology*), która dokonała się w okresie powojennym, „odzwierciedlała wzrost zainteresowania kwestiami teoretycznymi” (Firth 1970, s. 2).

⁵ Jak choćby dla Jamesa Carrier’a (2005, s. 5), Chrisa Hanna (2008, s. 52 i nast.) czy Richarda Wilka i Lisy Cliggett (2011, s. 18 i nast.).

czy „handel” (Malinowski 1981, s. 130). Jednak, jak pisze Raymond Firth, „starannie podkreślał, że nie mają one «literalnego znaczenia»” (Firth 1972, s. 467), lecz są odpowiednio dostosowywane do kontekstu. Ze względu na podjęcie przez Malinowskiego kwestii adekwatności pojęć ekonomii neoklasycznej do opisu gospodarek nieeuropejskich niektórzy antropologowie uważają wręcz, że jego pisma były zapowiedzią późniejszej debaty formalistów z substancjalistami⁶ (Wilk, Cliggett 2011, s. 17–18). Jak pisze James Carrier, Malinowski starał się „pogrzebać na zawsze ideę, że «prymitywne gospodarki» były nieracjonalne. Jednym ze sposobów, w jakie to czynił, było pokazanie, że bez względu na to, jak bardzo egzotyczni wydawali się Trobriandczycy, angażowali się oni w wymianę w sposób rozpoznawalny i rozsądny [dla obserwatora]. Ich transakcje różniły się od naszych, ale głównie przez okoliczności ich zawierania, a nie ze względu na różnicę mentalności” (Carrier 1991, s. 120).

Bronisław Malinowski starał się stworzyć ramy opisu „gospodarki prymitywnej”, które byłyby odmienne od teorii proponowanych przez ekonomistów, ponieważ uważał, że współczesna mu ekonomia nie była w stanie wytłumaczyć zachowań Trobriandczyków (Hann 2008, s. 52–53). Jak zauważa Chris Hann, choć Malinowski rzucił wyzwanie neoklasycznej ekonomii, nie odszedł od jej założeń tak daleko, jak mogło się wydawać: odrzucił wprawdzie ideę jednostek maksymalizujących zysk, ale jego analizy „pozostają w zgodzie z punktem widzenia koncentrującym się na jednostkach maksymalizujących użyteczność” (tamże, s. 54). Późniejsi antropologowie ekonomiczni, doceniając zasługi i nowatorstwo Malinowskiego, posunęli się jednak znacznie dalej w podważaniu stosowalności narzędzi ekonomicznych do opisu gospodarek ludzkich. Dla tych antropologów jego refleksje mogą być chwilami również zbyt kolonialne, zbyt silnie nasiąknięte podziałem świata na „West and the Rest”, wówczas dość oczywistym, a dziś w sposób równie oczywisty kwestionowanym. Powojenny rozwój antropologii ekonomicznej jako subdyscypliny antropologii był związany między innymi z nową postkolonialną sytuacją i z ponownym prze-myśleniem kwestii różnic i podobieństw między odmiennymi społecznościami, a z czasem także z podważeniem podziału gospodarek na „prymitywne” oraz „europejskie” czy „kapitalistyczne”.

Między innymi wokół tego podziału oraz stosowalności narzędzi teoretycznych zaczerpniętych z ekonomii toczył się głośny spór substancjalistów z formalistami, który toczył się od lat 50. do początku lat 70. XX wieku, przyczyniając się do okrzepnięcia teoretycznego subdyscypliny, choć angażował także przedstawicieli innych nauk, zwłaszcza

⁶ O której piszę w dalszej części rozdziału.

ekonomii (por. Wilk, Cliggett 2011, s. 16 i nast.). Spór ten, choć powoli krystalizował się już od międzywojnia⁷, narósł w latach 50. wokół myśli historyka gospodarki, Karla Polanyiego, i jego dwóch książek: *The Great Transformation* oraz *Trade and Market in the Early Empires*. Raymond Firth dwa antagonistyczne obozy przedstawia wręcz jako „grupę Polanyiego” oraz „grupę anty-polanyistów” (Firth 1972, s. 470).

Karl Polanyi był węgierskim historykiem gospodarki. Pozostawał pod dużym wpływem dzieł antropologicznych, między innymi Malinowskiego, a z czasem to jego twórczość poświęcona gospodarkom w przeszłości stała się niezwykle istotną inspiracją dla antropologów ekonomicznych (Isaac 2005, s. 14). W swojej słynnej książce *The Great Transformation* Polanyi pokazuje początki europejskiego kapitalizmu – gospodarki rynkowej i przemysłowej – i stwierdza, że jej unikalną cechą, przynajmniej w formie idealnej, jest „oderwanie od kontekstu społecznego” (Isaac 2005, s. 14). Jego stosunek do kapitalizmu był bardzo krytyczny; uważał on, że system ten przyczynia się do upadku wartości społecznych i ogólnoludzkich (Wilk, Cliggett 2011, s. 19). Sprzeciwiał się wcześniejszym sposobom opisywania i wyjaśniania gospodarek „prymitywnych”, stosowanym przez antropologów, takich jak Raymond Firth czy Bronisław Malinowski – ich rozumienie ekonomii nazywał formalistycznym (por. Maurer 2006, s. 20). Zwolennicy koncepcji Polanyiego stworzyli w ramach antropologii ekonomicznej nurt zwany substancjalizmem.

Przedmiot sporu substancjalistów i formalistów został trafnie ujęty przez jednego z jego czołowych uczestników, George’a Daltona – z wykształcenia ekonomistę, który podczas trwających ponad rok badań etnograficznych zajmował się kwestiami gospodarczymi w Afryce Zachodniej, a w konflikcie stał po substancjalistycznej stronie barykady. Według niego pytanie, przed jakim staje antropolog, brzmi: „Czy zapożyczać koncepcje i wiodące idee [od ekonomii konwencjonalnej oraz marksistowskiej, obu stworzonych z myślą o badaniu kapitalistycznej gospodarki przemysłowej – przyp. A.K.], czy wymyślić specjalny zestaw koncepcji i idei, nie mających odpowiedników w ekonomii konwencjonalnej i marksistowskiej, czy wreszcie łączyć ekonomię konwencjonalną i marksistowską z owym zestawem koncepcji specjalnie wymyślonym dla gospodarek prymitywnych i chłopskich” (Dalton 1969, s. 65)⁸. Formaliści

⁷ George Dalton początki sporu – nazywanego przez niego wręcz wojną trzydziestoletnią – umieszcza pod koniec lat 30. XX wieku, wymieniając tu takich antropologów, jak: Raymond Firth czy Melville Herskovits (Dalton 1969, s. 64).

⁸ Richard Wilk i Lisa Cliggett zauważają, że debata substancjalistów i formalistów była zakorzeniona w znacznie starszym sporze antropologicznym między relatywistami i uniwersalistami, dotyczącym podstawowego problemu: czy można opisywać i – przede wszystkim – zrozumieć inne kultury, korzystając z narzędzi stworzonych w ramach kultury zachodniej? Jak twierdzą autorzy, swoją żywotność debata ta zawdzięcza fakto-

na pytanie to odpowiadali zdecydowanie: narzędzia teoretyczne proponowane przez ekonomię nadają się do opisu i badania wszystkich społeczności ludzkich na świecie, zarówno dawnych, jak i współczesnych (por. Hann 2008, s. 55). Podstawowe pojęcia ekonomii neoklasycznej, takie jak niedobór oraz maksymalizacja użyteczności, dawały się według nich zastosować do wszelkich gospodarek ludzkich, oczywiście na pewnym poziomie abstrakcji, przy założeniu, że zostaną odpowiednio zaadaptowane do badanych realiów (np. Firth 1972, s. 467; Wilk, Cliggett 2011, s. 22 i nast.). Uważali, że idea racjonalnego wyboru w warunkach niedoboru środków może się odnosić do wszelkich działań ludzkich w sferze gospodarczej, niezależnie od tego, czy będzie to prowadzenie fabryki butów we Francji, czy polowanie w Afryce Środkowej, czy uprawianie roślin w niewielkich gospodarstwach chłopskich. Fakt, że „racjonalność” może wyznaczać inne zachowania u Azande i inne u nowojorskich maklerów giełdowych, oznaczał dla nich jedynie, że należy się tym pojęciem posługiwać po odpowiednim dostosowaniu do lokalnych realiów. Celem formalistów było odnalezienie uniwersalnych zasad zachowania ekonomicznego. Jak pisał Raymond Firth: „Od antropologii ekonomicznej wymaga się takiej analizy materiału, która umożliwiłaby porównania z materiałem ze współczesnych gospodarek dzięki zestawianiu odpowiadających sobie założeń. Pozwoliłoby to zbudować generalizacje i co za tym idzie, sformułować zestaw prawdziwie uniwersalnych zasad odnośnie do ludzkiego zachowania w społeczeństwach zarówno pieniężnych, jak i niepieniężnych” (cyt. za: Dalton 1969, s. 66).

Substancjaliści na pytanie postawione przez George’a Daltona odpowiedzieliby równie zdecydowanie, że do różnych typów gospodarek należy stosować różne narzędzia badawcze i różne pojęcia teoretyczne. Badane przez etnografów społeczności są ogromnie zróżnicowane i dla substancjalistów ważną wartością antropologii było stosowanie lokalnych pojęć, unikanie generalizowania i etnocentrycznego sposobu myślenia. Zapożyczanie z ekonomii neoklasycznej – zrodzonej w kulturze zachodniej i przeznaczonej do opisu zachodniego systemu kapitalistycznego – pojęć i koncepcji teoretycznych do badania społeczności opartych na zupełnie innych zasadach działania i innych wartościach uważali za etnocentryczne, zbyt generalizujące i nieodpowiednie (Plattner 1989b, s. 13 i nast.). Krytyka dotyczyła także innych twierdzeń formalistów: substancjaliści twierdzili, że niedobór środków, czyli podstawowe

wi, że dyskusje na temat sposobów rozumienia innych kultur były w istocie sporami na temat własnej kultury, poruszającymi między innymi kwestie polityczne i moralne (Wilk, Cliggett 2011, s. 18). Umieszczają oni spór substancjalistów z formalistami także w szerszym, filozoficznym kontekście, pokazując, że w gruncie rzeczy była to debata ontologiczna o naturze ludzkiej. O tej koncepcji piszę szerzej w podrozdziale pt. „Antropologia ekonomiczna a natura ludzka” w dalszej części „Wstępu”.

założenie, na którym opierały się ekonomiczne analizy gospodarek europejskich, wcale nie był uniwersalnym atrybutem ludzkiej egzystencji. Dlatego teorie dotyczące wyborów dokonywanych w obliczu niedoboru środków nie mogły, według nich, być adekwatne do wszystkich społeczności ludzkich. Ponadto, skoro w społecznościach pozaeuropejskich ludzie wytwarzający dobra nie sprzedawali ich na rynku, ich wartość rynkowa nie mogła mieć żadnego znaczenia. Duże znaczenie miały natomiast pozarynkowe elementy rzeczywistości – relacje społeczne czy systemy wartości – sprawiające, że działania ekonomiczne członków takich społeczności były zanurzone w rzeczywistości społeczno-kulturowej. Ponieważ każdorazowo ów kontekst społeczno-kulturowy jest odmienny, narzędzia opisu i analizy też powinny być każdorazowo inne, specjalnie zaprojektowane do danych realiów. Jak stwierdził George Dalton, „prymitywna ekonomia różni się od industrializmu rynkowego nie stopniem, ale rodzajem” (za: Plattner 1989b, s. 13). W jego pojęciu podstawowym błędem formalistów było szukanie wszechteorii i niedostrzeganie różnic między poszczególnymi rodzajami gospodarek. On sam zdecydowanie odróżniał „gospodarki prymitywne” od chłopskich oraz od współczesnych⁹. A tymczasem „wielu antropologów, którzy prowadzili badania gospodarek chłopskich (Firth) albo gospodarek prymitywnych pod względem początków komercjalizacji i użycia zachodnich pieniędzy (Salisbury, Pospisil), szukało uniwersalnej teorii. Narzekali, że proponowane przez Polanyiego kategorie i generalizacje (stworzone z myślą o prymitywnych, statycznych gospodarkach) nie pasują do chłopskich, zmieniających się gospodarek, z czego wynika krytyka prac Polanyiego” (Dalton 1969, s. 79). Substancjaliści zarzucali formalistom etnocentryzm, ale z drugiej strony to formaliści w pewnym stopniu przełamali podział na społeczności „prymitywne” i „współczesne”, pokazując, że wszyscy ludzie mogą postępować racjonalnie.

Z czasem spór wygasł. W tej wojnie nie doszło wprawdzie do podpisania traktatu pokojowego, ale z wolna przestano staczać bitwy (por. Gudeman 1978, s. 347; Plattner 1989b, s. 15). Po pierwsze, skoro istotą

⁹ Współczesne gospodarki traktuje on zresztą jako w pełni podlegające analizom ekonomicznym i uznaje, że powszechne użycie pieniędzy w gospodarkach zachodnich i znacznie szersze spektrum dostępnych wyborów umożliwiają jednostce oderwanie się od społeczno-kulturowych uwarunkowań i sprawiają, że jej decyzje są zgodne z teoriami ekonomicznymi dotyczącymi maksymalizacji zysku (Dalton 1969, s. 67 i nast.). Jego zdaniem wzajemne zależności i złożone związki między ludźmi powstają w wyniku połączenia takich czynników, jak słabo rozwinięta technologia, niewielka skala oraz stosunkowa izolacja społeczności (tamże, s. 72), z czym nie zgodziłaby się większość antropologów ekonomicznych zajmujących się badaniami „w domu”, zauważających wiele czynników społeczno-kulturowych także w działaniach ekonomicznych pracowników fabryk (np. Dunn 2008), o czym piszę w dalszej części tego rozdziału.

sporu okazał się stopień, do jakiego można stosować pojęcia ekonomii zachodniej do badań nad gospodarkami niezachodnimi, i to stopień, którego nie da się ściśle zmierzyć, spór stał się w gruncie rzeczy bezzasadny – różnice między oponentami były w dużej mierze różnicami używanego języka. Po drugie, niewiele powstawało prac empirycznych wykorzystujących oba podejścia, dyskusja była czysto teoretyczna i brak dowodów na skuteczność którejś z opcji w badaniach z czasem wygasił siłę argumentów (por. Dalton 1969, s. 69¹⁰; Plattner 1989b, s. 14). Po trzecie, dziedzina zaczęła się rozrastać i dychotomiczny podział teoretyczny przestał wystarczać uprawiającym ją antropologom, którzy zaczęli się interesować nowymi tematami, takimi jak choćby dystrybucja (Gudeman 1978, s. 347). Po czwarte, w tym czasie świat bardzo się zmienił: wiele dawnych kolonii uzyskało niepodległość, a środowisko antropologów powoli zaczęło poddawać się refleksji postkolonialnej. Trudno już było mówić o gospodarkach niedotkniętych kapitalizmem lub socjalizmem. Powstały mieszańki, swoiste twory, w których, prócz pewnych instytucji przypominających zachodnie instytucje gospodarcze, nadal istniała spora sfera gospodarki zanurzonej społecznie, jaką obserwowali tam antropologowie. Z czasem okazało się też, że i owe zachodnie gospodarki wcale nie są wolne od wpływu czynników nieekonomicznych, takich jak choćby relacje pokrewieństwa czy moralność (np. Carrier 2005, s. 4), że w gruncie rzeczy te same problemy, które mieli antropologowie badający dawniej „prymitywne” gospodarki, dotyczyły również tych, którzy postanowili badać antropologicznie sferę gospodarki „we własnym domu”. Wojna substancjalistów i formalistów skończyła się, ponieważ (z przyczyn niezależnych od uczestników batalii) rozmył się przedmiot sporu. Późniejsi antropologowie z powodzeniem łączyli oba podejścia: „Przyjmujemy substancjalistyczne założenie, że wszystkie gospodarki są «zanurzone», co znaczy, że ekonomia jest aspektem życia społecznego, a nie fragmentem społeczeństwa (za Gudemanem). Niedobór środków (rozumiany na tyle szeroko, by obejmował czas i energię) jest oczywistym faktem i analiza zachowań plemiennych pokazała, że teoria racjonalnego wyboru jest odpowiednia do ich badania” (Plattner 1989b, s. 14). Podobną tendencję już pod koniec lat 70. XX wieku odnotował Stephen

¹⁰ Według Daltona w nurcie antropologii ekonomicznej tamtego okresu powstawały albo oparte na badaniach empirycznych opisowe monografie, albo analizy teoretyczne, brakowało natomiast połączenia obu aspektów (Dalton 1969, s. 69). Prawdopodobnie było to związane z dążeniem – charakterystycznym zwłaszcza dla formalistów – do wprowadzania do antropologii możliwie najbardziej naukowych procedur, tworzenia modeli i formułowania uniwersalnych praw. W związku z tym dążeniem uważano, że badania terenowe „powinny służyć raczej testowaniu owych praw niż badaniu poszczególnych przypadków” (Wilk, Cliggett 2011, s. 22). Z kolei substancjaliści ograniczali się do opisów, nie tworząc studiów porównawczych ani nie formułując teorii.

Gudeman, opisując poczynania antropologów ekonomicznych, którzy coraz częściej stosowali oba podejścia, zestawiając je lub łącząc (Gudeman 1978, s. 347; por. Greenwood 1976). Jak zauważają Richard Wilk i Lisa Cliggett, tezy formalistów i substancjalistów właściwie się nie wykluczają, obu stronom można przyznać rację, obie strony można też gruntownie skrytykować (Wilk, Cliggett 2011, s. 24).

Z biegiem czasu do tych dwóch głównych nurtów w antropologii ekonomicznej dołączyły kolejne, co wiązało się ze zmianami w badanej przez antropologów rzeczywistości, a co za tym idzie – także przekształceniami w ramach samej dyscypliny (Wilk, Cliggett 2011, s. 27). Jednym z tych podejść był neomarksizm, określany także jako ekonomia polityczna¹¹. Zaistniał on w zachodniej antropologii w latach 60. XX wieku, co Chris Hann łączy z upadkiem imperiów kolonialnych oraz studenckim radykalizmem tamtego okresu (Hann 2008, s. 61; por. też Robotham 2005, s. 42¹²). Podejście owo wprowadzili badacze odwołujący się w swoich analizach „do tradycji nie tylko Marksa, lecz również Adama Smitha i innych «klasycznych» ekonomistów, którzy nie oddzielali zagadnień ekonomicznych od kwestii organizacji społecznej i politycznej, jak ich neoklasycyści następcy” (Hann 2008, s. 57). Marksistowskie pojęcia stworzone do analizy społeczeństwa przemysłowego uważali oni za właściwe także do badania społeczności przedprzemysłowych, a zwłaszcza do badań nad społecznymi i ekonomicznymi zmianami, następującymi w szybko ulegającym przemianom krajach postkolonialnych (Wilk, Cliggett 2011, s. 27 i nast.). Dla przedstawicieli tego nurtu kluczowy był proces produkcji, a zwłaszcza kwestia środków i stosunków produkcji, co zdecydowanie odróżniało ich podejście od dwóch poprzednich kierunków antropologii ekonomicznej, które koncentrowały się raczej na wymianie. Neomarksizm łączył pewne elementy substancjalizmu i formalizmu i zdecydowanie przesunął akcenty w antropologii

¹¹ Sherry B. Ortner odróżnia marksizm strukturalny, rozwijający się głównie w ramach nauki francuskiej i brytyjskiej, od ekonomii politycznej, która pojawiła się głównie w Stanach Zjednoczonych, a potem zawędrowała do Wielkiej Brytanii (Ortner 1984, s. 139). Marksizm w antropologii ekonomicznej wyłonił się w Stanach Zjednoczonych, ponieważ tam właśnie rodziła się i rozwijała ta dyscyplina, dlatego też najczęściej używa się w odniesieniu do niego określenia „ekonomia polityczna” (np. Robotham 2005; Hann 2008, s. 57 i nast.), ale spotyka się także pojęcie neomarksizmu lub po prostu marksizmu (np. Hann 2008, s. 57 i nast.).

¹² Don Robotham w artykule *Political economy* (2005) prezentuje wyczerpujący zarys historii tego nurtu, wzajemnych wpływów między nim a innymi ówczesnymi szkołami w antropologii i naukach społecznych oraz różnic między szkołą francuską i brytyjską. W interesujący sposób związki ekonomii politycznej z teorią systemu światowego prezentuje też Jeremy Seymour Eades (2005). Ze względu na charakter tej książki i niewielki stopień wykorzystania w niej osiągnięć neomarksistowskiej antropologii ekonomicznej nie wdaję się tutaj w aż tak szczegółowe rozważania.

ekonomicznej. Jak piszą Richard Wilk i Lisa Cliggett: „Antropologia marksistowska [...] skupiając się na innym obszarze problemowym, doprowadziła do tego, że cała antropologia ekonomiczna zaczęła zwracać większą uwagę na to, w jaki sposób różne grupy ludzi, tradycyjnie uważane za odrębne, są ze sobą związane przez przemoc władzy i wyzysk za pośrednictwem kolonializmu i handlu. Porzuciwszy traktowanie społeczeństw jak statyczne «przypadki», zastygłe w czasie niby eksponaty muzealne, marksiści podkreślali dynamizm, zmianę i konflikt, zastanawiając się, jak jeden rodzaj systemu może się zmienić w inny” (Wilk, Cliggett 2011 s. 29).

Jednym z ważniejszych celów ekonomii politycznej było dostrzeganie i podkreślanie nierówności. Pod tym względem kierunek ów wpłynął znacząco na późniejsze nurty, na przykład na *gender studies* oraz feministyczną antropologię ekonomiczną (Robotham 2005, s. 41). Z marksistowskimi inspiracjami w antropologii ekonomicznej można także łączyć takie nurty, jak teoria systemu światowego Immanuela Wallersteina czy teoria zależności André Gundera Franka (Gudeman 1978, s. 348; por. też Eades 2005, s. 28; Roseberry 1989, s. 126). Dla wielu antropologów neomarksistowskie koncepcje teoretyczne były jednak naznaczone zbyt silnym determinizmem gospodarczym (Hann 2008, s. 58). Jak zauważa Chris Hann, popularność podejścia neomarksistowskiego „okazała się [...] jednak krótkotrwałą, gdy koniec zimnej wojny i pojawienie się ujęć «postmodernistycznych» na innych obszarach badań akademickich przyniosły ze sobą popularność paradygmatu kulturalistycznego” (Hann 2008, s. 61).

Ważny wkład w rozwój antropologii ekonomicznej miała krytyka feministyczna. Przede wszystkim odrzuciła ona założenia ekonomii klasycznej, która przyjęła dziewiętnastowieczne europejskie normy związane z płcią kulturową za uniwersalne, uznając domostwo za domenę kobiet, a pracę – za domenę mężczyzn (Wilk, Cliggett 2011, s. 30 i nast.). Jak zauważają Richard Wilk i Lisa Cliggett, do XVIII wieku pojęcia „ekonomia” nie oddzielano od pojęcia „domostwo”, ponieważ właśnie domostwo było podstawową jednostką, w której zapewniano sobie przeżycie, organizowano pracę, zarabiano. Arystotelesowskie pojęcie ekonomii wiązało się ze słowem *oikos*, znaczącym „dom”. Dopiero rozwinięcie się ekonomii rynkowej skłoniło myślicieli, takich jak na przykład Adam Smith, do oddzielenia sfery publicznej od prywatnej. Mniej więcej w tamtym właśnie okresie obu sferom przypisano też działania, odpowiednio: mężczyzn i kobiet, tym samym oddzielając kobiety od sfery publicznej w stopniu dotąd niespotykanym, całą domenę ekonomii przyznając mężczyznom (tamże, s. 30). Wiazało się to między innymi ze zmianami w organizacji społeczeństw: produkcja coraz częściej odbywała się poza domem, na przykład w fabrykach, a działania wykonywane

w domu zaczęto nazywać inaczej: obowiązkami domowymi, reprodukcją, konsumpcją (tamże, s. 31). W ramach tego nurtu antropologowie ekonomiczni zwrócili też uwagę na fakt, że gospodarki rynkowe wcale nie są całkowicie zdominowane przez rynek, że są zakorzenione społecznie (i genderowo). W rezultacie odrzucono dychotomię tego, co domowe, i tego, co ekonomiczne. W ekonomii feministycznej domostwo stało się centralną jednostką analizy, ponieważ zauważono, że to właśnie w jego ramach ludzie łączą różnorodną działalność zarobkową, dochodzi też do codziennych interakcji między tym, co społeczne, i tym, co ekonomiczne (tamże, s. 32).

Kolejnym nurtem w antropologii ekonomicznej był kulturalizm (Hann 2008, s. 59), który właściwie stanowił rozwinięcie tez substancjalistów, dostosowanie ich do bardziej współczesnych zainteresowań antropologów i ich stanowisk teoretycznych. Richard Wilk i Lisa Cliggett twierdzą, że „jeżeli debata między formalistami a substancywistami była momentem decydującym o dalszych losach antropologii ekonomicznej, to jej zakończenie wywołało coś w rodzaju kryzysu tożsamości. Ożywienie tej dyscypliny wymaga odnalezienia w debacie takich elementów, które warto przenieść na wyższy poziom i przekazać do rozwiązania następnemu pokoleniu badaczy” (Wilk, Cliggett 2011, s. 15–16). Michael Herzfeld nawet nie wyróżnia tego nurtu jako odrębnego i twierdzi, że „bez wątpienia prawdą jest jednak to, że antropologia ekonomiczna sukcesywnie stawała się coraz bardziej substancywistyczna” (Herzfeld 2004, s. 173).

Kulturaliści kładą nacisk na lokalne metafory, „relacje między ludźmi i środowiskiem naturalnym, w którym żyją, są przez nich rozumiane w kategoriach idei, wartości i metafor, a ich odkrycie stanowi właśnie zadanie badacza terenowego” (Hann 2008, s. 59). W takiej perspektywie ekonomia jest po prostu jedną z etnonauk (por. Crump 1990, s. 47; Spiro 2004, s. 29), modelem stworzonym w ramach konkretnej kultury i tym samym, jak zauważa Michael Herzfeld, „spora część racjonalności, z której czerpie współczesna ekonomia, ma charakter kosmologiczny i w związku z tym podlega analizie” (Herzfeld 2004, s. 139). Dlatego właśnie kulturaliści odrzucają tezy zarówno formalistów, jak i neomarksistów, uznając je za wyraz etnocentryzmu i zarzucając im zbyt totalizujący charakter (por. Roseberry 1997, s. 26). Z tego samego powodu krytyce podlega zachodni sposób pojmowania jednostki, którego wyrazem są neoklasyczne modele ekonomiczne. W odniesieniu do kwestii konsumpcji krytykę taką sformułowali między innymi James G. Carrier i Josiah McC. Heyman: „To podejście [związane z ekonomią neoklasyczną – przyp. A.K.] ukazuje świat złożony z jednostek, które rozważają dobra materialne, pragną ich i je osiągają. I chociaż świat istotnie składa się z takich jednostek, to zawiera też znacznie więcej” (Carrier, Heyman

1997, s. 368–369). Feministyczne skoncentrowanie uwagi na domostwie jako podstawowej jednostce jest zatem uważane za cenne podejście. Oczywiście, tezy substancjalistów traktowane są współcześnie także z dużą rezerwą: o ile, na przykład, substancjaliści zajmowali się różnymi społecznościami, porównując je i opisując, o tyle większość współczesnych badaczy koncentruje się raczej na jednostkach i ich działaniach, jak czynili to formaliści (por. Wilk, Cliggett 2011, s. 26). Według Wilka i Cliggett „pogląd, że ludzkie wybory i decyzje kształtują przyszłość oraz że ludzie nie są kulturowo zaprogramowanymi robotami, jest teraz z przekonaniem akceptowany przez większość antropologów i socjologów” (tamże, s. 27).

Dawniej antropologowie, świadomi, że ekonomiści nie mają dostępu do ich terenu badań, rozważali przejęcie ich zadań i narzędzi, by w rezultacie powstał opis gospodarek w społeczeństwach, które badali. Jednakże obecnie, kiedy nasze tereny badań w zasadzie się pokrywają – obie dziedziny zajmują się społeczeństwami zarówno zachodnimi, jak i „rozwijającymi się” – dublowanie przez antropologów zadań ekonomistów nie miałoby sensu; prawdopodobnie jest to jedna z przyczyn rezygnacji z tych celów. Dodatkowo, antropologia ekonomiczna nie istnieje w oderwaniu od dokonań swej dyscypliny-matki: antropologii społecznej i kulturowej. Dlatego też zmienia się wraz z rozwojem refleksji antropologicznej nad kwestiami postkolonializmu, sposobów poznania, relacji między badaczem i badanymi i wraz ze zmianami koncepcji kultury (por. Ortner 1984).

2. Przedmiot badań antropologii ekonomicznej

Jak już wspomniałam, dawniejsze rozumienie antropologii ekonomicznej jako zajmującej się gospodarkami „prymitywnymi” zostało zarzucone wraz z objęciem badaniami etnograficznym własnych społeczeństw oraz odchodzeniem od postrzegania kultur jako dzielących się na te „rozwinęte” i te „prymitywne”¹³. Dla odejścia od takiego definiowania antropologii ekonomicznej jako subdyscypliny kluczowa, jak myślę, była konstatacja, że kapitalistyczne gospodarki europejskie czy północnoamerykańskie są równie mocno powiązane z czynnikami nieekonomicznymi, jak owe „prymitywne” czy „egzotyczne” systemy ekonomiczne badane dawniej przez etnografów (Bernal 1994, s. 792, 806; Carrier 2005, s. 4; Gudeman 2005, s. 94¹⁴; Humphrey, Mandel 2002, s. 1;

¹³ Podział ten istniał, nawet jeśli używano w stosunku do określania kultur pojęć bardziej neutralnych niż „prymitywne”, takich jak choćby „egzotyczne” (np. Gudeman 1978, s. 347).

¹⁴ Stephen Gudeman, jeden z wybitniejszych antropologów ekonomicznych, autor słynnej książki *The Anthropology of Economy: Community, Market, and Culture* (2001),

Maurer 2006, s. 15; Miller 1995a, s. 151; Plattner 1989b, s. 4, 11; Stivens 2005, s. 324). Jak pisze Daniel Miller: „Antropologiczna krytyka ekonomii przeszła od dawniejszej debaty substancjalistów z formalistami do bardziej radykalnego zakwestionowania podstawowej terminologii ekonomicznej i do przedstawienia coraz bogatszego zbioru argumentów empirycznych potwierdzających ideę, że czyste relacje rynkowe uważane za podstawę współczesnej konsumpcji mogą po prostu nie istnieć, nawet w realiach wysoko rozwiniętych rynków konsumenckich. [...] W przyszłości prawdopodobnie rosnąć będzie nacisk kładziony na krytykę podstawowych terminów, takich jak rynek czy kapitalizm, i ich stosowania w odniesieniu do wszystkich regionów” (Miller 1995a, s. 151). Antropologowie odeszli więc od dzielenia gospodarek na „prymitywne” i „kapitalistyczne”, podobnie jak odeszli od analogicznego, dychotomicznego dzielenia kultur. Obecnie coraz większy nacisk kładzie się na przykład na wzajemne relacje lokalnych działań ekonomicznych i sytuacji w światowej ekonomii, nierzadko też relacje takie stają się głównym tematem badań (por. Bernal 1994, s. 792). Współczesne prace antropologów ekonomicznych nie mają też na celu holistycznych opisów całych systemów ekonomicznych, ponieważ cel taki byłby zupełnie nierealistyczny przy przyjęciu założenia o związku gospodarek lokalnych z gospodarką światową. Stąd też konieczna stała się specjalizacja nie tylko obszarowa, ale i tematyczna.

2.1. Tematy

Obecnie pola zainteresowań antropologów ekonomicznych są tak rozległe, że coraz częściej mówi się o subdyscyplinach tej subdyscypliny, takich jak: antropologia pracy, wymiany, dystrybucji, konsumpcji, podejmowania decyzji czy antropologia pieniędzy. Jak pisał Stephen Gudeman w 1978 roku: „Ostatnie lata to eksplozja prac w ramach antropologii ekonomicznej. Dziedzina rozwija się tak szybko, że nieuchronny wydaje się podział na całkowicie odmienne obszary tematyczne” (Gudeman 1978, s. 347).

Stosunkowo najwcześniej uwagę antropologów przyciągnęły kwestie związane z pracą i wymianą, do czego niewątpliwie przyczyniły się fundamentalne dzieła Bronisława Malinowskiego: *Argonauci Zachodniego Pacyfiku* (1981, s. 97 i nast.) i *Ogrody koralowe i ich magia* (1986, 1987) oraz *Szkic o darze* Marcela Maussa (2001a). Niewątpliwie obie te sfery działań odgrywają kluczową rolę nie tylko dlatego, że zapewniają ludziom utrzymanie i umożliwiają przetrwanie, ale także dlatego, że należą do

zauważa, że „etnografowie od ponad wieku udowadniają, że w społeczeństwach zarówno historycznych i etnograficznych, jak też industrialnych sfera ekonomiczna zawiera więcej niż tylko rynek i rynkową wymianę dóbr oraz usług” (Gudeman 2005, s. 94).

najważniejszych czynników organizujących życie społeczne. Relacje międzyludzkie, jakie wytwarzają się w społeczności w związku z pracą wykonywaną przez poszczególnych ludzi, bywają bardzo różne, chociażby w zależności od funkcjonującego podziału pracy. To właśnie ze względu na obserwowaną niemal powszechnie konieczność specjalizacji z problematyką pracy łączono często także kwestię wymiany. Współcześnie zmiany związane ze sposobami pracowania są przez wielu badaczy uważane za kluczowe świadectwo zmian kulturowych i społecznych charakteryzujących nasze czasy, za istotę ponowoczesności, późnego kapitalizmu czy późnej nowoczesności (por. Bauman 2006; Dunn 2008; Romaniszyn 2007; Sennet 2006).

Z pracą ściśle wiąże się konsumpcja, która, podobnie jak dystrybucja, pojawiła się w obszarze badań antropologii ekonomicznej nieco później (Carrier, Heyman 1997, s. 355; Hann 2008, s. 100; Miller 1995a, s. 142; Miller 1995b, s. 266 i nast., Miller 2011). Fundamentalna w tej dziedzinie była książka Mary Douglas i Barona Isherwooda *The World of Goods* (1978), w której autorzy między innymi kontrastowali podejście do konsumpcji proponowane przez ekonomistów z antropologicznym sposobem traktowania dóbr jako systemu kategorii (Miller 1995a, s. 142). Daniel Miller, jeden z czołowych teoretyków konsumpcji, uważa wręcz wydanie tej książki oraz *Dystynkcji* Pierre'a Bourdieu w roku 1979 za początek nowoczesnej antropologii konsumpcji (Miller 1995b, s. 266). Kolejnym krokiem było przeprowadzone w latach 80. XX wieku przez Arjuna Appaduraia połączenie refleksji nad konsumpcją z „dobrze już ugruntowanym antropologicznym dialogiem na temat darów i towarów. Dokonana przez niego krytyka literatury tematu była kluczowa, ponieważ właśnie ta dychotomia [dar–towar – przyp. A.K.] sprawiła, że towar był lekceważony jako odspołeczniiony i tym samym plasujący się poza granicami zainteresowań antropologii” (Miller 1995a, s. 143). Sam Daniel Miller roztacza ciekawą wizję konsumpcji jako kluczowego obszaru badań dla antropologów. Twierdzi on, że ten właśnie temat zajmie w antropologii miejsce, jakie dawniej należało do kwestii pokrewieństwa: „Badania nad konsumpcją zastąpią pokrewieństwo jako jądro antropologii i ta przemiana w ramach dyscypliny będzie zaskakująco nieznacząca. Stanie się tak, nawet jeżeli kapitalizm zostanie zastąpiony innym systemem [...], dopóki ten system będzie nadal produkował masowe dobra metodą przemysłową. [...] ludzie polegają na dobrach, których sami nie produkują (to jedna z definicji konsumpcji). W takich warunkach konstruowanie stosunków społecznych może odbywać się w dużej mierze poprzez praktyki konsumpcyjne, a dobra będą zajmować miejsce ludzi. [...] Jeśli zakładamy, że podstawowe znaczenie systemów pokrewieństwa dla antropologii opierało się na fakcie, iż w wielu społeczeństwach pokrewieństwo było potężnym idiomem, w którym skupiało się

niemal wszystko to, co antropolog chciał badać – idea, że podobnie będzie z towarami, nie musi oznaczać dla dyscypliny wielkiej zmiany. [...] Dom jako towar nie jest jedynym przykładem, w którym pokrewieństwo i konsumpcja są wzajemnie dla siebie kontekstem (Miller 1995a, s. 153–155).

Decyzje dotyczące konsumpcji łączą się też z kwestią dystrybucji zarówno wewnątrz rodziny, jak i w ramach społeczeństwa (por. Gudemana 1978, s. 349)¹⁵. Richard Wilk ciekawie ukazuje związek konsumpcji i dystrybucji na poziomie rodziny, gdy decyzje, na co wydać pieniądze, łączą się z kwestią sprawiedliwego ich podziału między członków rodziny, których udział w zarobkach jest trudny do zmierzenia, na przykład kiedy zarabia tylko jedno z małżonków, podczas gdy drugie prowadzi dom i wychowuje dzieci (Wilk 1987, s. 304).

Z konsumpcją wiąże się kolejna ważna dziedzina badań antropologii ekonomicznej: pieniądze. O nowej fali zainteresowania tą kwestią w antropologii ekonomicznej pisze między innymi Bill Maurer (2006, s. 18 i nast.) – to swoiste odrodzenie się tematu eksplorowanego już podczas debat substancjalistów z formalistami, tyle że w nieco innym kształcie. Współcześnie poddano krytyce wywodzące się jeszcze od Arystotelesa założenie o niemoralności pieniędzy i związanych z nimi systemów wymiany (np. Bloch, Parry 2003, s. 220 i nast.). Antropologowie zauważyli też, że pieniądze nigdy nie działają całkowicie egalitaryzująco, jak bywało to przedstawiane przez takich myślicieli, jak Marks, Simmel czy Weber (Maurer 2006, s. 19), przeciwnie, „badacze stali się mniej pewni tego, że homogenizujące skutki używania pieniędzy były faktycznie tak całkowite, jak dawniej wierzone. [...] Nie jest wcale jasne, że pieniądze spłaszczają relacje społeczne, należałoby raczej stwierdzić, że tworzą nowe, co najmniej równie skomplikowane” (Maurer 2006, s. 21).

Nowe spojrzenie na pieniądze związane było z opisanym wyżej przekonaniem o nierozzerwalnym związku sfery życia gospodarczego z innymi dziedzinami, istniejącym także w kapitalizmie. Pozwoliło ono dostrzec ciekawe zjawiska, na przykład funkcjonowanie różnych rodzajów pieniędzy (Pine 2002, s. 81 i nast.) czy podejmowane przez ludzi próby neutralizowania ich „spłaszczającego” działania¹⁶.

¹⁵ Stephen Gudeman podaje następującą definicję dystrybucji (odnoszącą się do całego społeczeństwa): „Przez dystrybucję rozumiem sposób, w jaki w danym społeczeństwie całkowity produkt jest rozdzielany w zależności od pozycji społecznej, w różnych ilościach i odmiennych celach” (Gudeman 1978, s. 349). Związek dystrybucji i konsumpcji można dostrzec także w wyrażonym przez Jamesa G. Carrier’a i Josiaha McC. Heymana postulatcie, by w ramach badań nad konsumpcją „przyjrzeć się intensywniej relacjom ludzi i przedmiotów” (Carrier, Heyman 1997, s. 369).

¹⁶ Więcej o kwestiach związanych z pieniędzmi piszę w części drugiej pt. „Praca” (rozdz. „Strategie współpracy sąsiedzkiej”) i części trzeciej pt. „Codzienna arytmetyka”.